Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 20 groszy.

Rok I. Dnia 12 Września 1926 r. № 9.

NACJONALISTA POLSKI

ORGAN ZWIĄZKU NACJONALISTÓW POLSKICH

PISMO TYGODNIOWE.

BRACIA SZUBRAWCY.

Przeglądając agitacyjną, a nawet naukową literaturę socjal-komunistyczną, uderza jeden fakt: wyznawcy Marksa, głosząc teorję walki klas, atakują stale warstwy burżuazyjne, uważając za nie w pierwszym rzędzie sfery przemysłowe.

Nawracając proletarjat na swą wiarę, ukazują mu jako największego wroga fabrykanta. Mało albo wcale nie mówi się tam o finansistach i kupcach. Spróbujmy wziąć pod światło ten pozornie drobny, a w gruncie rzeczy wysoce znamienny fakt, który może rozjaśnić nam cośkolwiek z tajemnic zakulisów taktyki marksistów.

Wiek XIX jest epoką rozwoju nowoczesnego kapitalizmu i jego rodzonego brata, socjalizmu. Tak jest, dwa te zwalczające się zjawiska sa w gruncie rzeczy bliźniaczemi i socjalizm powstał wyłącznie dzięki bagnu społeczno-gospodarczemu, jakie stworzył kapitalizm. Przeważnie na bagnach zaś, jak wiemy, rosną trujące kwiaty.

Cechą systemu, który my, Nacjonaliści, nazywamy kapitalistycznym, jest dominujący wpływ pieniądza na życie ekonomiczne. Staje się on w tym ustroju nerwem, od wrażliwości którego zależny jest organizm każdego warsztatu pojedyńczego, jak również organizm gospodarczej całego kraju.

Pieniądz nie jest związany z żadnym warsztatem, przedstawia on z siebie postać płynną kapitału, który w formie pieniądza daje się z łatwością przenosić i przerzucić do innego warsztatu — zawsze w poszukiwaniu najwyższego procentu.

Zasadniczym celem obrotu pieniężnego jest maximum zysku. Nie chodzi tam o warsztat produkujący, pieniądz idzie tam, gdzie doraźnie daja największe zyski. Jest z samej natury swej koczownikiem.

Ta wędrowność pieniądza stworzyła z niego najwyższy oręż w konkurencji gospodarczej. Widzimy, że kraje, posiadające wszelkie dane do rozwoju gospodarczego jak n. p. Polska, mająca surowce, ludzi do pracy, rynek do zbytu i t. p., nie mogą jednak uruchomić warsztatów, gdyż brak pieniądza.

Czy w rzeczywistości pieniądz jest takim bezwzględnym władcą życia?

Z naszego stanowiska — nie. Będziemy jeszcze chcieli gruntownie przedstawić zagadnienie pieniądza

ze stanowiska nacjonalistycznego, w tej chwili interesuje nas stosunek socjalizmu do tej sprawy.

Pieniądz powstał jako znak wymienny i oczywiście na jego rodzaju i cechach leży piętno twórców samego pieniądza, a są nimi ci, którzy przedewszystkiem wymianą się zajmowali — kupcy.

Miał służyć jako ułatwienie w produkcji, a z biegiem czasu opanował ją służy pieniądzu, a nie odwrotnie, jak być powinno.

Właściciele warsztatów, producenci, znaleźli się w zależności od świata finansowego, od banków i giełd.

W istocie rzeczy w ustroju kapitalistycznym kierownictwo gospodarcze znajduje się nie w rękach, jakby się mogło zdawać, fabrykantów, a finansjery stanowiącej największą potęgę świata.

To znaczenie pieniądza, biorąc w masie, zauważone najwpierw zostało przez naród, który pozbawiony swego osiedla, swych warsztatów wytwórczych, zajmował się pośrednictwem, kupczeniem u innych ludów.

Są nim żydzi.

Poznawszy przed innymi potęgę kapitału finansowego, wieki całe pracowali i pracują nad uzależnieniem go od siebie. Wykształcili jak nikt inny zdolności spekulacyjne, zajmując się od starożytności do dni naszych lichwą i bankierstwem.

W ich dziś też rękach zgromadzone są największe kapitały świata. Z nich składa się finansjera świata: Rotszyldy, Morgany i inne rekiny międzynarodowego kapitału.

Żydzi przy pomocy pieniądza opanowali wpływy na produkcję, na warsztaty, uzależnili od siebie właścicieli warsztatów, zarazili ich wreszcie gorączką poszukiwania zysku.

Szukanie za wszelką cenę zysku, musiało w rezultacie doprowadzić do wyzysku, a wreszcie do walki klas. Międzynarodowy kapitalizm, kierowany przez żydów, doprowadził do międzynarodowego socjalizmu, na czele którego stanęli i stoją, co jest powszechnie znanym faktem, również żydzi.

Kapitalizm i socjalizm są narzędziami, mającemi rozbić spoistość ludów osiadłych, mają przynieść panowanie żydów nad światem. Panowanie, którego fundamentem stać się ma władza i kierownictwo gospodarcze.

Jaką taktykę stosują socjaliści?

Chodzi im o zatrucie duszy narodowej jadem niewiary, rozbicie narodu na grupy klasowe, kierowane przez żydostwo. Podobny cel mają wyznawcy Molocha kapitalistycznego.

Dlatego kapitaliści pieniężni dążą do obniżenia płac robotniczych i jak najgorszych warunków dla proletarjatu, ażeby przepaść pomiędzy pracą a warsztatem uczynić najgłębszą, dlatego również socjaliści wołają, że najgorszym wrogiem robotnika jest producent, nie mówiąc nic o kryjącym się w głębi bankierze, czarnogiełdziarzu, który w istocie jest faktycznym władcą warsztatu.

Dla nas, Nacjonalistów, rzecz jest zupełnie jasna.

Wrogiem pracy jest pośrednik handlowy i finansowy.

Dążymy do połączenia sił wytwórczych czyli kapitału produkcyjnego i pracy w jedną całość; dla osiągnięcia tego zwalczamy finansjerę, bankierów, giełdziarzy i kupców.

Cały ten świat pośrednictwa jest nam zbyteczny. Jest on z ducha swego obcy nam, ludom osiadłym. Nie wierzymy w polszczenie handlu, gdyż handel z natury swej jest żydowskiem zjawiskiem. Dla celowej wymiany najlepiej służą kooperatywy, dlatego głosimy ideę kooperacji narodowej.

Pragnieniem naszem jest, aby robotnik polski zrozumiał, że prawdziwym i rzeczywistym jego wrogiem jest pośrednik, a nie producent, z drugiej strony zrozumieć to muszą przedsiębiorcy.

Niedocenianie tego sprowadzi w skutku niewolę jednych i drugich, niewolę najgorszą, gdyż gospodarczą u żydów.

Socjalizm popełnia świadomie ohydne kłamstwo, twierdząc że walka klas jest nieuchronną. Walka istnieje, ale między pracującemi ludami osiadłemi, a koczownikami żydowskimi, między warsztatem narodowym, a pośrednictwem, między naszą ideą, Nacjonalizmem, a wami, socjalistami i waszymi braćmi, kapitalistami,

K-icz.

Więcej powagi.

Młody ruch nacjonalistyczny w Polsce zdążył już przejść rozmaite koleje.

Wzrost socjal-komunizmu budził pewne bardziej zapalne mózgi od lat paru. Niestety, przeważnie tylko młodzież. Nie byłoby nic złego w tem. My również stale odwołujemy się do ideowości młodzieży, która nie jest w tym stopniu co starsze pokolenie zdemoralizowana „demokratyczną“ stęchlizną, ale uważamy za konieczne pogłębianie ideowości młodzieży, wykuwanie z niej twórców nowego ładu.

Przeważnie gdzieindziej bywało inaczej.

Pod maskę Nacjonalizmu, czy faszyzmu ubierali

się różni „dyktatorzy“ z operetki jak p. Pękosławski, twórca humorystycznego Pogotowia Patrjotów, albo tworzono nadzwyczaj zakonspirowane organizacje jak Polska Organizacja Faszystów, Zakony i t. p. bzdurstwa.

Bywały i rzeczy,o których niewiadomo co powiedzieć: obłęd czy zbrodnia, jak Armja Ratunku Polski pod „wodzą“ Marka Odropińskiego który w rozkazie swym Nr. 4 zredagowanym pod względem treści i stylu na poziomie spisku sztuby 2-ej lub 3-e klasy, a w którym grozi wszystkim szubienicą; w roz kazie tym ów pan, Bóg go wie, szantażysta, bandyta czy warjat, każe tworzyć „piątki” i prowadzić każdej na własny rachunek robotę bojową, bez kierownictwa ogólnego.

Zwykłe wezwanie do bandytyzmu.

W „bojową” akcję mieli w przyszłości bawić się i patrjoci z P. P. P. i inni „faszyści” od 14-u do 20-u lat życia.

Te wszystkie strasznie groźne organizacje nikogo coprawda nie zabiły, bo pewnie niebardzo to bractwo umiałoby się z rewolwerem obchodzić, ale potężnie zato skompromitowano samą ideę ruchu.

Wielu ludzi, nie orjentujących się w tym tłoku kandydatów do dyktatury i aferzystów politycznych dało się powciągać, poto zresztą, by w krótkim czasie wyjść jak z zimnej kąpieli.

W następstwie ludzi ci pozrażali się. Stracili wprost zaufanie do pracy w duchu nacjonalistycznym i tu jest właśnie największa szkoda, jaką przynieśli Gorczyńscy, Pękosławscy, Odropińscy i jak tam jeszcze się to całe towarzystwo niedoszłych lokatorów Tworek i Kulparkowa nazywa.

A zrażać się nie wolno.

Należy tylko do ruchu nacjonalistyoznego odnosić się poważnie. Nie wolno traktować go jako szopki, ale jako metodę układu ekonomicznego, umysłowego i moralnego życia Narodu.

Wszyscy ci, którzy zawadzali przypadkowo o różne niedojrzałe poczynania, powinni zrozumieć, że co innego idea a co innego próby jej wcielania, czynione, jak dotąd, niestety przez ludzi niepoważnych, a często wprost prowokacyjne.

Nie bawić się w Nacjonalizm, lecz Go budować.

J. K-icz.

Placówki masonerji w Polsce.

Nie naszą jest rzeczą wdawać się w ideologję ezoteryczno-teozoficznych nauk, szeroko propagowanych przez liczne w Polsce towarzystwa okultystyczne. Pragniemy jedynie podkreślić stosunek „towarzystw“ tych do kościoła katolickiego oraz życia narodowego. jak również ich związek z masonarji.

W dobie obecnej, gdy międzynarodówka żydowsko-masońsko-komunistyczna „zagięła parol“ na Polskę, przypuszczamy, że czytelników naszych zainteresują podobne szkice ukrytych placówek masońskich w Polsce, których przegląd w numerze tym rozpoczynamy.

Polskie Towarzystwo Teozoficzne.

Wielkie wojny, niosąc za sobą głębokie wstrząsy moralne, jednocześnie budzą w ludziach tęsknoty mistyczne i dążenia metapsychiczne. W czasach dawnych, dążenia te znajdowały ujście w żywiołowej religijności, kierujac się samorzutnie po linji prostej, na drogą, wiodącą do Kościoła. Był to objaw zupełnie zresztą naturalny. To samo zjawisko dało się zauważyć i u nas, gdy Polska w 1917—1918 roku przodować poczęła na czele państw klerykalnych.

Masonerja nie przebierająca zazwyczaj w środkach w celu opanowania szerokich mas, postanowiła ten prąd mistycyzmu wyzyskać na swoją korzyść. Powstaje szereg „towarzystw“ o tym lub innym zabarwieniu, kierujących „adeptów“ na ścieżki „wtajemniczania“.

Jednym z takich towarzystw jest Polskie Towarzystwo Teozoficzne, będące filją Międzynarodowego Towarzystwa Teozoficznego, założonego w końcu ubiegłego wieku w Indjach, w Adjarze przez rosjankę Helenę Bławatską. Po jej śmierci władza w Towarzystwie przeszła w ręce żydówki angielskiej Annie Besant, piastującej ten wysoki rząd jak również wysoki stopień w masonerji po dzień dzisiejszy.

Że Towarzystwo to posiada ścisły związek z masonerją, jest to tajemnicą publiczną. We wrześniu 1912 r. czytaliśmy w urzędowym organie „La lumiere maconnique“, że wszyscy kierownicy kół teozoficznych są członkami lóż masońskich. I rzeczywiście zaznajomiwszy się bliżej z celami towarzystwa, spostrzeżemy w nich wszyssko to, co cehuje frazeologję masońską.

Zadania swe Tow. Teozoficzne ujmuje w trzech punktach.

1) Utworzenie związku wszechludzkiego braterstwa bez różnicy rasy, narodowości, płci, wyznania i t. d.
2) Prowadzenie studjów porównawczych nad religjami, filozofją, nauką.
3) Badanie nieznanych praw natury i ukrytych sił człowieka.

Aby osiągnąć te cele, Towarzystwo posiada szereg Kół jak:

a) Ognisko czynu (prezes E. Karasiówna), b) ognisko etyczne (prezes J. Hausbrandtówna), d) ognisko poznania (prezes W. Wrześniewska), d) ognisko studjów porównawczych nad religjami (prezes H. B. Antoniewiczowa), e) ognisko korespondencyjne (prezes I. Moczulska), f) ognisko harmonji (prezes J. Pawłowska), oraz Teozoficzny Związek Służenia (58 członków żeńskich i 4-ch mężkich!), w końcu Związek Jutrzenki i Zespół (?) młodych teozofów.

Dla całokształtu należy dodać jeszcze świetlicę dla dziewcząt odflat 10 do 14, prowadzoną przez Janinę Łada z ramienia Związku Służenia.

Jak wyglądają cele „Towarzystwa" w świetle rzeczywistości?

Przedewszystkim spotykamy tu hasło „braterstwa bez różnicy wyznania" — hasło kultywowane z pietyzmem przez masonerję. Rezultaty jego nie dały na siebie długo czekać: aczkolwiek na czele „lóż" teozoficznych widnieją nazwiska polskie (li tylko zresztą kobiece!), jednakowoż resztę członków tych „lóż" tworzą przeważnie żydzi. Spotykamy tam również szereg czerwonych generałów i oficerów, pogłębiających majową rewolucję „demokracji wojskowej" widzimy tam jednostki o wybitnie komunistycznem obliczu i t. d.

Jednym słowem, hasła równości wysuwane przez Polskie Tow. Teozoficzne dziwnie przypominają, te które rzuciła światu ongiś komuna paryska, a które dziś głosi sowiecka republika rad. Nic w tem zresztą dziwnego: wszak w Moskwie przy radzie komisarzy ludowych istnieje specjalny departament teozoficzny.

Zastanawiającym tylko jest, że pismo wydawane przez nasze M. S. Wojsk. — „Polska Zbrojna" — na swych łamach umieszcza entuzjastyczne dytyramby na cześć teozofji!

Studja porównawcze nad religjami — drugie z rzędu zadanie Towarzystwa teozoficznego — polegają li tylko na wykazywaniu „błędów i okropności" katolicyzmu. Jaki charakter noszą te „studja" — świadczą programy poszczególnych ognisk np. tematy:

„Msza Święta, sakramenta i święta chrześcijańskie w świetle Okultyzmu".

„Historja powstawania dogmatów kościoła katolickiego".

„Epoki przełomowe w dziejach ludzkości, duchowi kierownicy w przeszłości, konieczności pojawienia się jednego z nich dziś".

Dla zaznajomienia się z myślą przewodnią tych tematów, weźmy treść jednego z odczytów p. W. Dynowskiej, prezesa Polskiego towarzystwa teozoficznego, odczytu, noszącego tytuł „O istotnem znaczeniu świąt Bożego Narodzenia".

Prelegentka twierdziła, że wszystkie religje zawierają tylko cząstkę prawdy, wyjaśniała, że Jezus Chrystus nie był bynajmniej Bogiem, lecz nadczłowiekiem, takim samym jak inni nadludzie, od których się różni tylko tem że jest chronologiczni ostatnim".

„Nadczłowiek jest to łącznik pomiędzy ziemią, ludzkością a Bóstwem, jest wcieleniem ludzkiej tęsknoty".

„Nadczłowiek wobec Bóstwa reprezentuje oczywiście całą ludzkość, nie jest zaś wykładnikiem jednej religji".

„Przeżywamy obecnie czasy wyjątkowe, czasy nadzwyczajnego skondensowawia tęsknoty ludzkiej poprzedzające zawsze przyjście nowego nadczłowieka, nowego nauczyciela ludzkości.

Może w najbliższą noc wigilijną przyjdzie On na świat. Może to będzie ten sam Chrystus, może kto inny".

Dla nas katolików, wierzących święcie, że Jezus Chrystus był Synem Bożym, zesłanym na świat dla odkupienia ludzkości i stworzenia najwznioślejszej religji, — dla nas dziwnem się wydaje zredukowanie Go do poziomu tylko nadludzi.

Również niepojętem jest dla nas fakt, iż Jezus „nie jest wykładnikiem', tylko chrystjanizmu, lecz reprezentuje wobec Boga również religje satanistów, „chłystów" rosyjskich i innych zboczeńców na tle seksualnym!

Nie wdając się w dysputy, stwierdzamy jeno pewną przewodnią myśl, jak w odczytach, tak i w całej „religijnej" działalności Towarzystwa teozoficznego, a mianowicie świadome i celowe podkopywanie Chrystjanizmu. I tu znów analogja nasuwa porównanie z odwieczną walką masonerji z chrześcijanizmem. wogóle a kościołem katolickim w szczególności.....

Co się tyczy przyjścia nowego mesjasza, to do spełnienia tej zaszczytnej roli wysuwany jest przez głównego mistrza teozofów p. Annie Besant i p. Leadbeater'a, jej „mistycznego brata" (u nas taki „mistycyzm" wabi się poprostu.... konkubinatem!) — młody hindus Krisznamurti, uzupełniający chwilowo swą „boskość" w dancingach i w nocnych ting-tanglach paryskich.

Trzecie zadanie towarzystwa, tyczące się badania ukrytych sił człowieczych — jest to poprostu narzucanie niewytrzymałym europejczykom ćwiczeń jogów hinduskich.

Co dobre w Indjach — nie zawsze jest dobre u nas! To też szereg delikwentów zapada ciężko na zdrowiu, lub zgoła idjocieje! Podobne metody „jogizacji" używane są w lożach masońskich, lecz przyznać należy, że z większą oględnością, przy uwzględnianiu nie zawsze nadającej się do powyższych praktyk budowy fizycznej adepta.

Na zakończenie słów parę wartoby poświęcić „apolityczności" towarzystwa teozoficznego. Otóż

jaskrawym przykładem tego desinteuressment w sprawach politycznych będzie przyjazd niemieckich pacyfistów" do Polski w lutym r. b. Delegację witały z ramienia społeczeństwa polskiego (?) wszystkie związki bądź to wyraźnie masońskie bądź zbliżone ideowo do masonerji. Najbardziej zaś entuzjastycznie z pośród nich witało propagandę niemiecką Towarzystwo teozoficzne!

Również czynny udział bierze towarzystwo to w życiu politycznem Indji, walcząc wspólnie z anglikami przeciwko nacjonalistom hinduskim. Rola zaiste zaszczytna, ale cóż można wymagać od masonerji, której hasłem destrukcja!

W ostatnich dniach szereg „sióstr" i „braci" z Polskiego Tow. teozoficznego otrzymało jakoby drogą „kontemplacji duchowej" wiadomość, iż 15 września r. b. państwo nasze rozpocznie wojnę z Sowdepją. Przeto „pracują" teraz usilnie (na planie astralnym!), aby niedopuścić do tego ponurego faktu.

Pomimo całej groteskowości powyższych „proroctw" podkreślić należy ich szkodliwą działalność przez szerzenie paniki pośród nieuświadomionych obywateli.

Reasumując powyższe, przyznamy zgodnie, że Polskie Tow. teozoficzne, kultywując hasła masońskie, posiada wyraźne oblicze międzynarodówki judeo-komunistycznej.

Czy to w walce z kościołem, naturalną więzią Narodu, czy w „urabianiu" społeczeństwa Polskiego, pięcioramienna gwiazda -- symbol teozofów, przypominać nam zawsze będzie swą bliźniaczą siostrę — krwawy „herb" Czerwonej Sowdepji.

Jerzy Lubicz.

Przegląd tygodników.

„Nowa sprawa robotnicza" organ lewicy N.P.R. omawiając rozłam w N.P.R. i w związku z tem ogólną sytuację polityczną kraju dochodzi do dość krotochwilnego wniosku, że:

„Powstanie N.P.R. lewicy zwiastuje początek nowej doby w życiu politycznem Polski"

A dalej czytamy tego rodzaju nauki moralne i przepowiednie:

„Stronnictwa, które przez swe kluby parlamentarne rządziły faktycznie państwem — sprowadzone zostaną do roli ideowo — wychowawczej, a posłowie będą musieli się wykazać daleko większemi kwalifikacjami umysłowemi i rzeczowemi jako twórcy ustaw, niż dotąd było,

Muszą się stworzyć ogniska twórczej pracy politycznej, grupując zwolenników około wyraźnych programów, a nie przebzrmiałej tradycji i... przywódców"

Brawo! Brawo! Słusznie, nic dodać, ani ująć. Tylko panowie rozłamowcy, czy droga do tych pięknych celów prowadzi poprzez rozłamy partyjne i tym podobne awantury? Czy wy naprawdę wierzycie, że rozłam w jednej partji stworzy nową erę dla kraju? Wątpię.

Zjazd katolicki w Warszawie połączony z uroczystościami na cześć Św. Stanisława Kostki nie daje spokoju komunistycznej „Nowej Trybunie" w artykule p. t. „Kościół wojujący" pieni się jakiś histeryczny pismaka na „intrygi jezuickie i stara się plugawą śliną zbezcześcić świetlaną postać Św. Stanisława Kostki.

To nas nawet nie gniewa możemy co najwyżej p. pismakowi przypomnieć słowa Zagłoby „Nie pluj acan na księżyc, bo nic nie wskórasz, a możesz się przeciwnego argumentu doczekać"

Zrozumiano?!

W Gazecie Chłopskiej p. Czech pisze na temat stosunku inteligencji do chłopów i naodwrót. A więc sypią się pioruny na „szlacheckich janczarów" na „przeklęty duch szlachetczyzny i t.d. Zresztą same stare i znane kawały. Następnie dowiadujemy się jak to polepszanie warunków pracy chłopskiej „musi wyrąbywać klasowa organizacja chłopska". Na zakończenie czytamy taki wytrysk wypocin mózgowych p. Czecha.

„To zaś nie ulega żadnej wątpliwości, że skoro chłopi potworzą sobie szereg najpotrzebniejszych instytucji przyjdą do nich również janczary po pracę i zarobek" Panie Czech, myśmy po tę pracę i zarobek jeszcze nie przyśli. Ale jak długo ty żyjesz na biedzie ludu wiejskiego, chłopski janczarze?

N. P. R. pragnie niestety w dalszym ciągu odgrywać rolę Don Kiszota demokracji. W artykule p. t. „Dokąd idziemy" zamieszczonym w tygodniku „Praca" autor dopatruje się w poczynaniach rządu „przewrotu moralnego" przygotowań do faszyzmu napada ostro W. Sieroszewskiego, nazywając artykuł tego ostatniego zamieszczony w „Głosie Prawdy" fantazją poety natchnionego działalnością Mussoliniego we Włoszech. Możemy uspokoić autora, że brednie o przygotowywaniu faszyzmu ze strony piłsudczyków jest oczywiście „fantazją poety. Ruina demokracji jest faktem oczywistym lecz ostateczny jej cios i ratunek Polski nie przyjdzie z tamtego obozu. Skąd przyjdzie — czas pokaże.

es-flores.

Pod znakiem Marsa.

Nie wiemy co twierdzą zawodowi przedstawiciele wiedzy astrologicznej — jednak — nie ulega wątpliwości, iż świat cały, a w szczególności Polska wstąpiła w znak Marsa, który jak wiadomo charakteryzuje się specjalną predylekcją tak narodów jak i poszczególnych jednostek oraz ugrupowań do wojowniczości. Sygnałem stała się rewolucja majowa „demokracji wojskowej", potem nastąpiły manewry uzbrojonych Strzelców na ulicach Warszawy, napady bandyckie w śródmieściu i t. p. Duch czasu nie ominął nawet matadorów państwowości polskiej. Dzienniki donoszą, że od kilku dni miaszkańcy domów w okolicy ogrodu Prezydjum Rady Ministrów niepokojeni są odgłosami wystrzałów rewolwerowych, dochodzących z tego ogrodu. Po dłuższych dociekaniach, co ciekawsi stwierdzili źródło owej kanonady. Otóż okazało się, że w godzinach popołudniowych od dwunastej i pół do w pół do trzeciej, p. premjer Bartel, przeciążony pracą codzienną dla dobra Ojczyzny, wykorzystywuje chwile odpoczynku przez ćwiczenie się w strzelaniu z rewolweru do tarczy, umieszczonej na tarasie pałacu Rady Ministrów pod oknami pracujących urzędników.

Na temat powyższego „wypoczynku" kursują po Warszawie różne plotki: jedni twierdzą, że źródło ćwiczeń p. Bartla leży w przystąpieniu tegoż do „Związku Strzeleckiego", inni doszukują się w tem obawy przed ewentualnym zamachem, najzłośliwsi chcą widzieć w kanonadzie wyższe cele: przyzwyczajenie zapracowanych urzędników do huku wystrzałów, t. zw. technicznie „ostrzelanie".

Jakie by nie były przyczyny, jednakże stanowczo twierdzę, że życie nasze biegnie pod znakiem Marsa.

St. Cz.

Moralna stpiczynjada.

Powszechna bierność jaka cechuje społeczeństwa demokratyczne, sprzyja zawsze zaciemnianiu pewnych pojęć, w czem świadomie współdziałają jednostki bezpośrednio zainteresowane w utrzymywaniu chaosu pozwalającego na bezkarne łowienie ryb w mętnej wodzie współczesnej demokracji.

Życie jednak zmusza do przeczuwań i w czas konieczności dziejowych zawsze zjawiają sie ludzie podejmujący hasła popularne i zupełnie słusznie popularne w czasach, ażeby użyć je jako faszynę, mającą mościć drogę do władzy.

Rozprzężenie spowodowane korfanterją, rządzącą w okresie wpływów witosów i im podobnych, stworzyło bardzo wdzięczny grunt pod przewrót majowy, dając możność ujawnienia się na szerszej arenie nowym ludziom z pod znaku sanacji moralnej.

Niestety!

Żywimy mocną obawę, że na długie lata sam termin „moralność" straci dotychczasowy sens, biorąc pod uwagę, że togę moralności przywdzieli na się ludzie, którymby pasowała raczej kurta aresztancka.

Mamy na myśli stpiczyńskich.

Dlatego ich tylko, że nawet pretorjańskie dotychczas partje jak „Wyzwolenie", P. P. S., które kryły swą niemoc, brak programu, impontencję społeczną w cieniu miecza p. Marszałka, spostrzegły, że p. Piłsudski bynajmniej nie jest skłonny iść po linji perl-owo-djamandowych roszczeń.

Nie dało się po szablisku wdrapać do władzy, trzeba więc wrócić do nadpróchniałej, ale za to własnej drabinki partyjnej, podtrzymywanej barkami proletarjatu polskiego.

Przy twórcy rewolucji moralnej skupił się inny gatunek pasożytów.

Zamachy ostatnio weszły w modę. Jednakowe mając źródło, są natomiast różne w sposobie przeprowadzenia, środkach i celach.

Włochy w momencie najbardziej niebezpiecznym oparły system kuracyjny przedewszystkiem na społecznych elementach, które tworzą dziś całość zw. faszyzmem a będącą właściwie wykładnikiem nacjonalistycznych dążeń i potrzeb narodu włoskiego. Dlatego też faszyzm we Włoszech ustabilizował się, usuwajac zwycięsko niemrawą demokrację i ropne wrzody socjal-komunizmu.

Jest to kwestja systemu nie zaś ludzi.

Tam gdzie tego nie zrozumiano stabilizacja nastąpić nie mogła i przewroty kończą się mniej lub więcej hałaśliwym bankructwem. Przykład mamy w Grecji.

Był tam sobie gen. Pangalos, bawiący się w dyktatora. Może i dobry generał, Bóg go tam raczy wiedzieć, który sądził, że swym generalskim rozumem rozwiąże zagadnienie układu społeczno-ekonomicznego. Dokonano multum zmian personalnych, reorganizowano, sumowano, napychano wszędzie „swoich ludzi", aż wreszcie drugi generał zlikwidował z powodzeniem całą szopkę.

Groźny dyktator osiadł na lodzie, a właściwie w kryminale.

Cóż w Polsce?

Dyktatury niby niema, jakby ktoś chciał to udawadniać, to conajmniej konfiskata, ale sanacja jest

owszem, nawet bardzo. Po korfantym przychodzą stpiczyńscy.

Wystawia to bractwo na pokaz rany z walk legjonowych (niezawsze swoje coprawda), przedstawia się za jedynych wyrazicieli polskiej myśli moralnej. Że tam trochę cebulą zalatuje to jeszcze wytrzymać można. Przeżyliśmy 100 lat dziegcia, przeżyjemy i cebulową sanację. Szkoda tylko, że wielu ludzi z tychże samych bodaj Legjonów, którzy w 1914 r. szli bić się za Polskę, nie umieją właściwie ocenić rzeczywistości.

Łobuz sanacji coraz wyraźniej się wypowiada.

Różni stpiczyńscy nazywają już rzeczy po imieniu i „Głos Prawdy" całkiem jasno powiada, że wszystko trzeba rozpoczynać od zmiany ludzi.

Tłomacząc to na język codzienny: dawajcie posady.

Tak jest, o to jedynie chodziło.

Wszystko jednak ma swój koniec i można nie bez słuszności przeprowadzić daleko idącą analogję między Polską a Grecją.

Ano, daj Boże jaknajprędzej.

Tylko że śmiecia kupę trzeba będzie wywozić.

J. K-icz.

PRZEGLĄD PARTYJ POLITYCZNYCH.

Polskie Stronnictwo Mieszczańskie.

Często zwane od wodza i twórcy swego „rossetowcami". W układzie politycznym stanowi centrum.

W Sejmie Ustawodawczym klub P. S. M, zwano często klubem restauratorów, gdyż na 11-u czy 12-u członków klubu było aż 6-u knajpiarzy. Jest odpowiednikiem Piasta na gruncie miejskim i spełnia tę samą rolę co Piast na wsi, oczywiście na dużo mniejszą skalę, gdyż nie posiada takich wpływów.

Stronnictwo bez większego znaczenia, będące przytułkiem dla poszukiwaczy mandatów, którzy gdzieindziej ze względu na swą miernotę miejsca znaleźć nie mogli.

Wyznawcy P. S. M. podkreślają stale swoją „gospodarczość", wyrzekając się wszelkiej polityki i partyjnictwa, o które oskarżają konkurencyjne partje, szczególnie Związek Ludowo-Narodowy.

Naprawdę zaś żadnego planu gospodarczego nie mają i mieć nie mogą, gdyż stoją na gruncie staności.

Rzecz trudna do uwierzenia, lecz niestety prawdziwa, znaleźli się ludzie, którzy usiłują odgrzebać stare pojęcia stanu, dobre sto lat temu i pod egidą owej staności tworzą ruch klasowy warstw drobnomieszczańskich. W orbicie ich prac znaleźli się przeważnie drobni handlarze, rękodzielnicy i znikoma garstka inteligencji zawodowej.

Nie mając żadnej możności wziąć się do pracy twórczej ze względu na brak programu, ludzi i terenu, zajmują się przeważnie wichrzeniem we wspomnianych ośrodkach przyczyniając pewne, niewielkie zresztą szkody przeważnie endecji, uważanej przez nich za konkurenta.

Wrogie stanowisko zajmują względem robotników, ziemian i chłopów małorolnych, bliżej natomiast znajdują się, jak zaznaczyłem, Piasta.

Istnieje nawet pewna współpraca między temi grupami, wyrażająca się użyczaniem dziennika Piastowców „Echo Warszawskie" dla prowadzenia kampanji agitacyjnej P. S. M., które własnego pisma poza tygodnikiem „Placówka" w stolicy nie posiada.

Na tle zajść ostatnich w związku z wystąpieniem Marszałka Piłsudskiego, P. S. M. przystąpiło do czynniejszej pracy, prawdopodobnie pod wpływem nadziei na nowe wybory.

Zorganizowano kilka zjazdów, o bardzo szumnych rezolucjach końcowych i wyłoniono Tymczasową Radę Stanu Średniego jako egzekutywę.

Wszystko to zresztą mocno niemrawe, bez szerszego horyzontu, nie znające gospodarczych warunków i oceniające całość spraw państwowych pod wąskim kątem klasowych lub nawet zawodowych korzyści, towarzystwo robi wiele hałasu i usiłuje przedstawić się za groźnego przeciwnika i głosiciela nowych nieodkrytych prawd. W gruncie rzeczy paczka drobnych kupczyków, trochę rzemieślników o chorych ambicjach, bujnej fantazji i niedowarzonych mózgach no i oczywiście jak zawsze, garść węszących za karjerą inteligentów, których zresztą na palcach możnaby policzyć.

Jeżeli w swym przeglądzie partyj politycznych omawiam tę grupkę obok innych istotnie silnych i wpływowych partyj, to jedynie dlatego, żeby wykazać jak daleko zaszło zachwaszczenie naszego życia politycznego. Wystarczy, że jakiś ambitny jegomość nie zostanie w którejś z grup zaspokojony, a już powstaje nowa partja i co gorsza bez żadnej idei przewodniej.

O ile wiele z partyj, będąc w istocie swej klasowemi, nie przyznaje się do tego i stwarza przynajmniej pozory pracy dla dobra ogólnego, co świadczy z jednej strony o nieuczciwości ale często i o wstydzie, to P. S. M. stanowość swoją ma tak na szyldach jak u socjal-komuny szyldową jest klasowość.

Rzecz prosta, że tak pojęta stanowość znajduje sympatyków tylko w elemencie ciemnym, jakim jest na nieszczęście większość naszych rzemieślników, no i ten rodzaj ludzi, którzy się nazywają dobrymi

kupcami, a są najwstrętniejszym żywiołem pasożytującym.

Znajdując się w centrum, P. S. M. politycznie ciąży do lewicy, społecznie zaś do prawicy.

J. Barka.

Żydowska Reklama.

Przed kilku dniami piszący te słowa był świadkiem wyświetlania w kinie „Stylowym" filmu z obchodu „uroczystości" strzeleckich w Kielcach r. b.

Obecne na sali rozentuzjazmowane żydówki darzyły rzęsistemi oklaskami każdy kulminacyjny moment akcji:—pojawienie się Strzelców, przyjazd twórcy „odrodzenia" — marszałka Piłsudskiego i t. d.

Podczas wyświetlania filmu, orkiestra „rżnęła od ucha" „Pierwszą Brygadę", do której słowa w celu zanotowania ukazywano nawet na ekranie, przyczem zaznaczyć należy, że niecenzuralności tej „pieśni" zastępowano kropkami (Dzięki Bogu!).

Pomijam tu bezwiednie nasuwające się pytanie — dlaczego publiczności Warszawskiej nie jest dane oglądać obchodu Święta Wojska Polskiego, lecz ciekawym wielce jest fakt, że „rewolucjoniści" majowi uciekają się aż do reklamy świetlnej, i produkują się wyłącznie w kinach żydowskich: ani jedno z nielicznych resztą w Warszawie kin polskich „obchodu" Strzeleckiego nie wyświetla. Co to znaczy?

St. Cz.

Od Administracji.

Prenumeratę można wpłacać we wszystkich urzędach pocztowych, w P. K. O. na konto naszego Wydawnictwa Nr. 13195 i w Administracji pisma.

Wpłaty na Nacjonalistyczny Fundusz Prasowy przyjmuje Administracja i P. K. O. konto Nr. 13195.

Komunikat Sekretarjatu Generalnego Związku Nacjonalistów Polskich.

Sekretarjat generalny Z. N. P. podaje do wiadomosci, że biuro Sekr. Gen Z. N. P. obecnie mieści się w lokalu przy ul. Dobrej nr. 75 m. 8 i czynne jest codziennie od godz. 4—7 pp., oprócz świąt.

Sekretarz generalny przyjmuje w poniedziałki od 4—5 g. po poł.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Dobra 75 m. 8.**

Redakcja czynna od godz. 5 — 6 po południu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Administracja otwarta od godz. 5 — 7 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 5 — 6 po południu.

Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i przeróbek.

WARUNKI PRENUMERATY: w WARSZAWIE miesięcznie —.80 gr.; kwartalnie 2.20; rocznie 8.80
NA PROWINCJI „ —.90 gr.; „ 2.50; „ 9.—

Redaktor i Wydawca: **JERZY RAABE.**

Drukarnia „POLDRUK" Sp. z O. O. Dobra 79. w Warszawie.